№ 174. Kraków 30 Lipca — Środa. Rok 1856.

CZAS

...co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...

... z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	...	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 30 kr.	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z „Dodatkiem"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biúra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiąc Sierpień i Wrzesień b. r. kwartału III w kwocie złr. 3 kr. 20 m. k.

Administracya Dziennika „Czas".

Kraków 29 lipca.

Ostatnie wiadomości z Wiednia podają za rzecz pewną ustanowienie Syndykatu do sprzedaży akcyj kolei żelaznej Wschodniéj Galicyi. Protokół w tym celu sporządzony a podpisany przez reprezentantów rozmaitych grup kapitalistów w tem przedsiębiorstwie udział mających, zdaje się nie zostawiać w tym względzie żadnéj wątpliwości. Mamy sobie za obowiązek objaśnić to bardzo u nas mało znane postępowanie.

Syndykat jest to rodzaj komitetu do którego delegują członków grupy kapitalistów i instytuta finansowe otrzymujące znaczniejszy udział w akcyach przedsiębiorstwa. Zadaniem takiego Syndykatu jest rozprzedaż na giełdzie znacznéj części akcyj.

W przedsiębiorstwie kolei Wschodniéj Galicyi Syndykat ma się składać najmniéj z pięciu a najwięcéj z sześciu członków, to jest, dwóch od grupy galicyjskich założycieli, jednego od instytutu kredytu ruchomego, jednego od towarzystwa kolei północnéj, wreszcie jednego lub dwóch od kapitalistów miejscowych i zagranicznych. Nie potrzebujemy dodawać, że do składu Syndykatu wybierani być muszą ludzie obeznani ze wszystkiemi ruchami, obrotami, wpływami, wrażeniami i zmianami świata giełdowego.

Tak złożonemu Syndykatowi powierzają się wszystkie akcye jakie komu bądź przyznane były. Syndykat stanowi kurs po jakim akcye na bursie sprzedawane być mają i właściwym ajentom powierza tę operacyą, ograniczając najniższy kurs i ilość akcyj mających się sprzedać. Syndykat uchwala kurs w sekrecie i niezawiśle od kogo bądź.

W chwilach przesilenia i aby uniknąć czasowego zniżenia ceny akcyj, może takowe kupować aby później znowu dalszą prowadzić sprzedaż. Rozumie się samo przez się, że gdy koło $^2/_3$ akcyj jest sprzedanych, Syndykat zwykle czynność swoją kończy, a to z powodu, że działalność jego jest unieważnioną przez przeważną ilość akcyj będących już w ręku publiczności i w takiem położeniu rzeczy Syndykat wpływu na ich kurs mieć już nie może.

Syndykaty zwykle były krótko trwałe i z téj przyczyny nie odpowiedziały oczekiwaniu, bo sprzedaże akcyj na oddanie za kilka miesięcy łatwo się i tak robiły. Syndykat kolei galicyjskiéj ma trwać rok jeden od dnia najwyższego potwierdzenia statutów. W razie gdyby przed ubiegiem roku dwie trzecie części akcyj sprzedanych zostało, mają być powołani reprezentanci grup udział biorących aby orzec o dalszém istnieniu, albo rozwiązaniu Syndykatu.

Przykład cyframi rzecz każdemu akcyonaryuszowi objaśni.

Panu N*** przyznano akcyj 60, po 200 fl. czyli wartości nominalnéj za 12,000 fl. Do kassy towarzystwa składa 30 procentu to jest 3,600 fl., którą to wpłatą 5 procentu przynoszącą, otrzymuje pewność, że akcye na jego rachunek złożono.

Syndykat wchodzi w działanie i sprzedaje najprzód (aby wziąść summy okrągłe), akcye z zyskiem po 5%, w innym czasie po 10% w innym jeszcze po 15%; gdy po tych różnych cenach sprzedał n. p. $^2/_3$ ilości wszystkich akcyj, przestaje czynność i następujące robi obliczenie dla pana N***.

Pan N*** miał 12,000 fl. w akcyach, z tych sprzedano $^2/_3$ czyli za 8000 fl.; oddaje więc do rąk pana N*** akcyj 20 po 200 fl. oblicza daléj wszystkie zyski razem wzięte dzieli je przez ilość sprzedanych akcyj i zysk stósownie do ilości akcyj odsyła.

W przykładzie przez nas wziętym następujący byłby rezultat:

Na rachunek pana N*** sprzedano akcyj 40 z zyskami 5% 10% 15%, wypada więc na każdą akcyą w przecięciu zysku 10% czyli od 40 akcyj 800 fl.

Wzięliśmy dla ułatwienia rachunku najprostszy przykład; zrozumie każdy, że aby był dokładny trzeba żeby równe ilości akcyj po 5, 10 i 15% zysku sprzedane zostały, bo jest rzeczą jasną, że jeżeli większa ilość po 5% będzie sprzedana, zysk będzie mniejszy, jeżeli zaś większa ilość po 15% będzie sprzedaną, zysk będzie większy. Podobne przykłady arytmetycznie każdy sobie może wyrabiać, podług nadziei zysków jakich sobie życzy i stopnia zaufania w dobroć przedsiębiorstwa.

Korzyści syndykatów są, że przedaż akcyj nie jest przypadkowa i zależna od chwilowego a czasem silnego wpływu; że się zagradza droga nierozsądnemu pośpiechowi; że się wstrzymuje trwożliwych od nagłéj przedaży, która może sprowadzić znaczne zniżenie i tak nazwaną *deprecyacyą* akcyj, a na któréj spekulanci tylko zręczni zyskują; że wreszcie zapewnia się równy zysk wszystkim pierwotnym subskrybentom.

Niedogodności są: że dokładnie niemożna wiedzieć wiele się akcyj rzeczywiście do ręki dostanie, ani jaki się zysk otrzyma, ani można wybrać chwili w któréj z wiadomym zyskiem pozbywa się akcye, ani można pewnéj ilości zatrzymać i daléj że potrzeba zaufania do osób składających Syndykat a które bez żadnéj kontroli sprzedażą kierują. Ktoby te niedogodności za ważne uważał, ma środek wyłączyć swoje akcye z pod syndykatu, mieć je do dowolnego i niezawisłego rozporządzenia, przedać lub zatrzymać. Środkiem tym jest złożyć w kasie Towarzystwa 50% od wartości nominalnéj, nie zaś 30% jak to ma miejsce dla tych którzy się syndykatowi poddają.

Byłoby więc rzeczą prostą dla tych którzy mają odpowiedni kapitał zrobić wpłatę 50% i mieć akcye do wolnego rozrządzenia. Ci którzy chcą stale zatrzymać akcye, lokować w nich swoje kapitały i czekać przyszłości, która im da zapewne dywidendy oprócz procentów i powiększy wartość akcyj, zda nam się że ci mogliby wpłacić 50% zamiast kupować na giełdzie akcye któreby mieć chcieli. Dla tych zaś, którzy znaczną część otrzymanych akcyj pozbyć chcą, są dwie okoliczności o których zapominać nietrzeba.

Naprzód, że na giełdzie nietylko łatwiej jest przedać akcyą na którą zapłacono 30% niżli tę na którą zapłacono 50%, ale oprócz tego pierwsza zawsze wyższy kurs mieć będzie niż druga; bo na giełdzie chodzi o to żeby najmniejszą ilością kapitałów największe robić operacye, każdy więc woli kupić akcyą na którą potrzebuje 30% aniżeli tę która wymaga 50%.

Druga okoliczność jest następująca. Instytut kredytu ruchomego w Wiedniu będzie bankierem Towarzystwa kolei Galicyjskiej i bierze obowiązek dawania pożyczki do $^2/_3$ wartości na akcye wpłacone po 30% ztąd korzyść, że gdy kto wpłaci 30% i składa na to dowód jako zastaw w instytucie kredytu ruchomego, otrzymuje pożyczki 20%, że więc właściwie potrzebuje 10% od całéj summy, aby opłacić 30%. Pożyczka ta jednak przez czas trwania Syndykatu nie ma być większa jak 20% od nominalnéj wartości akcyi, ztąd wynika, że ten który wpłaci 50% pożyczyć także tylko może 20%, że więc na pierwszą wpłatę składający 30% potrzebuje 10% w gotowiźnie płacący zaś 50% potrzebuje 30%.

Nadmienić kończąc musimy że zdania finansistów co do Syndykatu są dotąd bardzo podzielone; gdy jedni utrzymują, że żaden Syndykat dotąd ostać się niepotrafił, ani zagrodzić intrygom spekulacyi, które się po zanim odbywają; że potężni kapitaliści czy tym czy owym sposobem z pod Syndykatu wyłamać się potrafią i że ograniczenia wynikające z Syndykatu hamują kupno akcyj; drudzy odpowiadają: że przyczynami bezsilności syndykatów był krótki czas ich trwania, wyłączenie z pod ich rozporządzenia pewnéj ilości akcyj, że wreszcie organizacya i skład Syndykatu Galicyjskiego właśnie przekonają, że są możebne i dla akcyonaryuszów korzystne.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 28 lipca.

⁂ Przemysł oparty na wynalazkach, parze i machinach postępuje olbrzymim krokiem. Ten przemysł rzuca się nawet na przedmioty, których wyrób dotąd ręce ludzkiéj wyłącznie pozostawionym został. Niedawno słyszeliśmy i widzieliśmy nawet machinę, która jak najdoskonalej prostym ściegiem szyje i już w dość znacznem jest użyciu, chociaż w zastósowaniu swojem wiele ma niedogodności. Spodziewać się jednak należy, iż powoli przez stopniowe polepszenia do najwyższego stopnia doskonałości dojdzie. Teraz donoszą z Anglii o nowém lubo podobném przedsięwzięciu, to jest o założeniu *fabryki obuwia* za pomocą machiny, która codziennie dwieście ludzi tym najpotrzebniejszym z całego ubioru przedmiotem opatrzyć jest w stanie. Towarzystwo ku temu założone zamyśla około 25,000 fontów szterlingów na ten cel poświęcić. Jak wielki wpływ taka fabryka na stosunki zarobkowe mnóstwa ludzi wywrze, którzy hurtowym wyrobem butów się trudnią, ten łatwo pojmie komu wiadomo, iż w Galicyi naprzykład całe miasteczka z szewców takich się składają, którzy tym rzemiosłem się trudnią. Otóż nowy przykład, jak ważném i potrzebném jest obmyślanie środków, zmierzających do ułatwienia zarobku tym, którzy wynalazkiem podobnym nagle chleba pozbawieni zostają. U nas wprawdzie to niebezpieczeństwo jest jeszcze dalekie, każdy taki szewc jest zarazem i rolnikiem, umiałby sobie zatém w potrzebie dać radę, jednakowo na wszelkie takie wynalazki zawsze mieć baczne oko wypada, aby w miejscach ludniejszych, jak np. po wielkich miastach, lub w okolicach ludniejszych i mniéj żyznych napływowi zbytniemu młodzieży ku jednéj gałęzi przemysłowéj lub wyrobniczéj inny kierunek nadać, i przez to niebezpieczeństwu, z przepełnienia i nagłego zamknięcia odbytu lub potrzeby wynikającemu, zawczasu ile możności zapobiedz. Zagranicze bolesném doświadczeniem nauczone i do obmyślenia środków zaradczych znaglone, padło pomiędzy innemi i na wyroby ze słomy. Niewiem czyli każdemu wiadomo, iż wyroby słomkowe w obecnéj chwili mnóstwo rąk zatrudniają i stanowią gałęź przemysłu bardzo obszerną i prawie niezbędną. Najwięcéj przyczyniają się do spożycia tych wyrobów kobiety i dzieci, gdyż główki do kapeluszy damskich wszelkiego rodzaju i kapelusiki letnie stanowią główną część tegoż wyrobu. Zwracam dla tego uwagę czytelników na tę gałęź przemysłu, gdyż sądzę, że Galicya tak dla wyrobów ze słomy jak i dla wyrobów z pręcia i łyka przedstawia pomyślne i korzystne pole. Ileż to w górach jest dolin żyznych, urodzajnych, na których żyto bardzo dobrze się darzy, gdzie jednak późno dojrzewa i plon niebardzo obfity

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SPROSTOWANIE WIADOMOŚCI O FRANCISZKU LEXSZYCKIM MALARZU.

W czasach kiedy się Rzeczpospolita chyliła do upadku, niknąć musiało i zamiłowanie w sztukach pięknych, boć to one owocem potrzebującym do zawiązku i wzrostu, wiary, cnót obywatelskich, dostatku i pokoju. Mało też kto zwracał wtedy oczy na pozostałe po przodkach w spuściznie obrazy i rzeźby, ani zajmował się pracami ówczesnych artystów. A tak chociaż krakowski kościół OO. Bernardynów na Stradomiu przechowywał trzy obrazy przedstawiające Wieczerzę Pańską, Ukrzyżowanie i zdjęcie z krzyża, w których podziwiać trzeba było dokładność rysunku, miły kolor, wykończenie nadobne, szczęśliwe oddanie ruchu i pobożności życia osób, niezwracano jednak na nie uwagi i niepytano czyj pędzel wykonał te obrazy, stawiające ich twórcę w liczbie znakomitszych malarzy.

Kiedy dopiero po niewczasie ocucono się z tego letargu i zobaczono rozburzony gmach pamiątek przeszłych wieków, wówczas wśród starań o jego wzniesienie pomyślano i o uratowaniu tego co ten gmach ozdabiało, to jest o naszych pomnikach historycznych, skarbach naukowych, o naszych obrazach i rzeźbach, chcąc przykrą drogę żywota ubarwić temi kwiatami narodowego umysłu.

Wtedy to Sołtykowicz mąż spoglądający z należną czcią na każdy pomnik uczuć i wyobrażeń przodków naszych, uwięzionych czyli to w książce, w kamieniu lub farbach, rozgłosił w swém dziele „O stanie akademii krakowskiéj": *że obrazy w kościele księży Bernardynów są zachwycającemi oczy, godne pomiędzy najpierwsze dzieła malarskiego kunsztu być policzonemi, są płodem pędzla polskiego, podług utrzymującéj się statecznie tradycyi w klasztorze rzeczonych zakonników. Malarzem ich był nawet jeden z ich zgromadzenia rodem Krakowszczyk, nazwisko atoli jego w niepamięć poszło.*

W siedem lat potém pałając równie jak Sołtykowicz miłością pamiątek Ambroży Grabowski, ogłosił w Pamiętniku Warszawskim z r. 1817. że dostał się do rąk jego rękopism Andrzeja Komonieckiego wójta żywieckiego z r. 1704, który dawne owe podania o biegłym malarzu rodem Polaku cokolwiek objaśnia, gdyż z niego się dowiaduje, że Jan Zebrzydowski miecznik koronny syn Mikołaja wojewody i starosty krakowskiego fundatora Kalwaryi, leżącéj o 4ry mile od Krakowa do kaplicy zwanéj „Trzeci Upadek" *obrazów 3 Umęczenia Pańskiego ojcu Lexszyckiemu Bernardynowi dał kosztownie odmalować.*

Gdy zaś znawcy uznali, iż tak w obrazach w Kalwaryi jak w obrazach w Krakowie, znajduje się ten sam styl i koloryt, taż sama naturalność i pobożność w rysach osób, przeto zgodzili się wszyscy, że te obrazy są utworem jednego pędzla, a tym pędzlem władała ręka Franciszka Lexszyckiego, obdarzonego mistrzowską potęgą, zdolną wypowiedzieć w farbach uczucia duszy i serca.

W lat dwadzieścia siedm po pierwszéj wiadomości o Lexszyckiem, ogłosił znowu Ambroży Grabowski w swym *Opisie Krakowa i jego okolic* w wydaniu czwartém, że ta wiadomość w pewność jest zamieniona, gdyż przeczytał w dziele Kalwarya albo nowe Jeruzalem przez X. Franciszka Dzielowskiego wydaném roku 1669, a współczesném Lexszyckiemu te słowa: *Obrazy na Górze Kalwaryi w kaplicy Ukrzyżowania Pańskiego, malował kapłan zakonu naszego de Observantia ojciec Franciszek Lexszycki biegły w sztuce malarskiéj i równego nie tylko w Polsce ale w dalszych prowincyach niemający; tenże i na Custodią krakowską do kościoła ś. Bernardyna na Stradomiu trzy obrazy wielkie do ołtarzów wstawił tandem w Grodnie w roku przeszłym 1688 umarł.*

Do téj wiadomości dodał wtedy szanowny Grabowski, że Lexszycki miał być rodem z Krakowa i że rzecz ta podobna do prawdy, gdyż familia nazwiska tego dotąd się tu znajduje, i że słyszał z ust jednego z księży Bernardynów w Kalwaryi, że Lexszycki żył w stanie małżeńskim, a będąc bezdzietnym, wstąpił do zakonu ś. Franciszka, żona zaś jego sukienkę zakonną tejże reguły w klasztorze ś. Józefa w Krakowie przyjęła.

Któżby się mógł spodziewać, że pomimo tych wszystkich wiadomości będziem jeszcze skazani na czytanie tych słów o księdzu Lexszyckim: *Wielu wiele o nim pisało. Zródła, z których czerpali swoje wiadomości zda się nie były dość czyste, to też prawdy na ich dnie trudno dopatrzeć, a w braku jaśniejszych dowodów, samym domysłom i domniemaniom uwierzono.* Czytamy zaś te słowa w Gazecie Warszawskiéj z dnia 14go lipca r. b. ogłaszającéj pisany do siebie list przez księdza Franciszka Sobalskiego Bernardyna z kościoła ś. Anny z pod Przyrowa. W téj korespondencyi pisze tak dalej ksiądz Sobalski: *Właśnie mam pod ręką spis wszystkich zakonników OO. Bernardynów zmarłych w Mało-polsce (do których grona należał ojciec Franciszek), dokonywany bez przerwy od czasu osiedlenia się w Polsce OO. Bernardynów, to jest od roku 1452 za panowania Kazimierza Jagiellończyka aż do naszych czasów. W tém tedy spomnieniu zmarłych zakonników uderzył mię napis pod dniem 6tym marca 1484 oznaczony jak następuje: „Venerabilis Pater Franciscus Ung (Ungarus?) Pictor eximius ut tabulae majoris altaris coenae Domini Crucifixionis et lapsus Christi In custodia (Cracoviae) et Calvariae in capella crucifixionis testantur — Guardianus Cracoviensis cujus etiam uxor Sanctimonialis effecta ad S. Agnetem — mortuus et sepultus Cracoviae in choro religiosorum. Jest tu więc węzeł gordyjski do rozwiązania;* wiadomo, że *Lexszyckiemu przyznają o-*

wydaje. Tam uprawa żyta na wyroby słomiane byłaby bardzo korzystną i potroiłaby przychód właściciela. Żyto przeznaczone na użycie do wyrobów niepotrzebuje dojrzewać; zżyna się zaraz podczas kwitnięcia, albo też po okwitnieniu. Pole się nie wysila, może po zżęciu bydłu przez czas niejaki służyć za paszę i wcześnie do uprawy pod nowy zasiew być użytém. Nim jednak do wyrobu może być użyte, musi do tego być przysposobionėm, co niezawodnie wiadomości i wprawy wymaga. Jednakowo bielenie, gotowanie, sortowanie, urzynanie i plecienie słomy nie są to manipulacye tak trudne, ażeby wkrótce przez lud pojęte i z korzyścią zastósowane być niemogły. Farbowanie, zszywanie i przyrządzenie ostateczne splotów słomkowych wymaga jedynie zakładu fabrycznego, którego interesem jest oczywiście rozprzestrzenienie jak najobszerniejsze téj gałęzi przemysłowéj. Taka fabryka musiałaby się zająć nauczeniem ludności wszystkich sposobów, które do przyrządzenia słomy i do wyrobienia pierwotnego splotów słomkowych są potrzebne. Według doświadczenia w Westfalii uczynionego, jeden kierownik warsztatu wystarczy do wyuczenia kobiet i dzieci w całéj okolicy, która od fabryki w téj mierze jest zawisłą. Zdaniem mojem byłoby, iż ten przedmiot jest bardzo ważny i godzien, aby go Izby handlowe i przemysłowe galicyjskie pod rozwagę wzięły i kroki potrzebne do założenia takich fabryk w miejscach odpowiednich uczyniły. Jak korzystną jest ta praca dla robotnika wynika jasno z porównania zarobku tych robotników, co się przędzeniem trudnią, z zarobkiem robotników słomkowego wyrobu. Taki robotnik bierze za przędzę w okolicy Bünde w Westfalii 2 talary, na którą sam len talara go kosztuje. Wreszcie i kapitał wkładowy jest przy przędzy większy, jak przy wyrobach słomkowych. Robotnik, zarabiający 24—30 talarów, potrzebuje 12—15 talarów gotowizny na zakupienie lnu, gdy tymczasem robotnik trudniący się wyrobami ze słomy, najwięcéj 4 talary gotowizny potrzebuje, by taką samą ilość, tj. 24—30 talarów zarobić. Robotnik cokolwiek zręczniejszy zdoła dziennie przy mierněj pilności 5—6 srgr. czyli 15—18 krajcarów m. k. zarobić, co zawsze znaczny zarobek stanowi, mając wzgląd na to, że tu więcéj zręczność jak siła fizyczna popłaca, że zatém kobiety a szczególnie dziewczęta i podrostki obojej płci tém się trudnić mogą. Wiele górzystych włości, które małe dochody przynoszą dla tego, że zboże mało ziarna wydaje, podniosłyby się przez to w swéj wartości, mogąc tym sposobem dochody swe podwyższyć. Również i wyroby z pręcia i łyka coraz większéj nabierają wziętości i użycia i mogłyby się stać znacznėm źródłem dochodu, gdyby na to uwagę zwrócić chciano. Ileż to potoków i małych rzeczek płynie po kamieńcach lub mieliznach gołych i mając brzegi zupełnie nagie a nieznajdując nigdzie oporu, rolę użyteczną podrywa i psuje. Brzegi obsadzone wikliną, nietylkoby ochronione były od łatwego podmulenia i oberwania, aleby też i dostarczały zarazem źródła znacznego dochodu, nie wymagającego ani pracy ani nakładu.

Berlin 27 lipca.

† Król i królowa mają pojutrze, cesarzowa rosyjska matka i W. książę Michał parę dni późniéj powrócić do Potsdamu. Z powodu zaręczenia się W. księcia z księżniczką badeńską dzienniki donoszą, że książę miał najprzód zamiar starać się o księżniczkę saską Sydonią, lecz gdy ten zamiar dworowi saskiemu objawiono, księżniczka była mu przeciwną, chcąc pozostać wierną religii katolickiéj. Książę zwrócić miał potem oczy na księżniczkę holenderską Maryą, którą widywał w Berlinie, lecz temu połączeniu się miał być Cesarz Aleksander przeciwnym, sądząc, że związek małżeński z którąkolwiek księżniczką z domów panujących w Niemczech jest dla widoków politycznych korzystniejszym. W. książę Michał powziął wtedy zamiar starania się o księżniczkę badeńską siostrę księcia regenta badeńskiego, i został bez trudności przyjęty. Cesarz Mikołaj powiedział kiedyś, że Rosya tak jest potężną, że dzieci jego wchodząc w związki małżenskie w wyborze swym mogą iść całkowicie za popędem serca. Ktoby o tém wątpił? Dzienniki znać chcą lepiéj serca żeniących się książąt, niż oni sami. Cesarzowa wdowa zabawić ma parę tygodni w Sanssouci, zanim uda się do Moskwy na koronacyą.

Mniemano tu, że pan Morny w ubiegłym tygodniu przejeżdżać będzie przez Berlin, udając się do Moskwy. Z dzienników widać, że powrócił jeszcze do Paryża. Zaś hr. Esterhazy, jak piszą z Wiednia, już wyjechał, nie na Berlin i Szczecin, jak dawniéj donoszono, lecz na Warszawę. Korespondencye wiedeńskie do tutejszych dzienników mówią o zbliżeniu się Rosyi do Austryi i mniemają, że już książę Gorczaków w czasie ostatniego pobytu swego w Wiedniu utorował do tego drogę. Hr. Esterhazy, dodają, da zbliżeniu temu wyraźniejszą i mocniejszą podstawę. Nie jest to rzeczą niepodobną. Historya miewa swoje chwilowe zboczenia, potem zwykle wraca do dawnego łoża. W téj myśli tłumaczą także rozkaz cesarski dany baronowi Budbergowi, będącemu obecnie w Finlandyi w celu uregulowania interesów familjnych, aby wyjazd swój do Wiednia przyspieszył. Przydanie mu za sekretarza syna Gorczakowa uważane jest także za grzeczność dyplomatyczną ze strony Rosyi.

Pomiędzy Francyą a Rosyą zdaje się, że zawsze jeszcze panuje pewna oziębłość. Dyplomatycznych grzeczności nie widać z żadnéj strony. Jak p. Morny zwłoczy wyjazd swój do ostatniéj chwili, tak hr. Kisielew, który jest starszym bratem p. Kisielewa, posła rosyjskiego w Paryżu przed wojną, ma dopiero po koronacyi udać się na przeznaczone miejsce. Natomiast hr. Chreptowicz, mianowany posłem w Londynie, znajduje się już w drodze, i za parę dni przejeżdżać będzie przez Berlin. P. Buteniew, mianowany posłem w Konstantynopolu, miał się już także udać na przeznaczone miejsce. Najmniéj więc pośpiechu okazuje Rosya w obsadzeniu poselstwa paryskiego. Pan Brunnow nie ma podobno wielkiéj ochoty być posłem w Berlinie. Nie słychać jednak, aby co do osoby jego postanowiono jaką zmianę.

Na miejscu zmarłego hr. Esterhazego mianowanym jest podobno posłem austryackim przy tutejszym dworze baron Koller, ten sam, który ma misyą nadzwyczajną w Księstwach Naddunajskich. Zastępcą poselskim w téj chwili jest hr. Trautmannsdorf, a sekretarzem p. Pfusterschmid, który po przybyciu barona Kollera ma udać się na nową posadę do Szwajcaryi.

Przyjazd królowéj angielskiéj oznaczony jest na dzień 17go września. Ślub córki Księcia Pruskiego z księciem regentem badeńskim odbędzie się 20go września. Dnia 26go t. m. nowożeńcy mają już odbyć wjazd swój do Karlsruhe. Berlin cieszy się najprzód z napływu spodziewanych gości. Tych nie będzie brakowało, bo to czas powrotu z wód. Czynią się już przygotowania do uroczystości, ale program ich jeszcze niewiadomy.

Dziś otwarto teatra królewskie, baletem. Opera i dramat przyjdą na scenę dopiero w drugiéj połowie przyszłego miesiąca.

Wiadomości o rozpoczęciu żniw pomyślne. Pogoda sprzyja.

Londyn 23 lipca.

L. Sesya tegoroczna parlamentu już zupełnie na schyłku. Ministrowie już mieli w pewnéj tawernie nad Tamizą swój *white bait Dinner* tak nazwannéj od małéj morskiéj rybki, w téj właśnie porze poławianéj, a podobnéj z kształtu i smaku do naszéj stynki lub sielawy. Obiad takowy zwykł poprzedzać każde zamknięcie parlamentu, i prócz gabinetowych ministrów nikt się na nim nie znajduje. Na nim rozważa się co mowa królewska na zamknięciu obrad parlamentowych ma zawierać i przeznacza się także dzień, kiedy ma być to zamknięcie. Dzień ten zwykle wiadomym zostaje zaraz po nim, lecz tego roku, choć już czwarty dzień mija po obiedzie, zostaje on tajemnicą dla publiczności. Obojętną to wydaje się rzeczą, źle jednak ta tajemnica uważana jest w narodzie, który mniema ją być exotyczną plantą z byłego kongresu paryzkiego, w któréj się ministrowie zbyt rozkochali i radziby ją przenieść na otwarty grunt Albionu.

W parlamencie nic ważnego nie zaszło. Wniosek rządowy o wyznaczenie pensyi dożywotniéj dla dwóch biskupów, o którym zrobiłem wzmiankę, po trzeci raz w Izbie lordów był odczytany i pomimo protestacyi na piśmie biskupa Exeterskiego i silnéj opozycyi biskupa Oxfordzkiego, przyjęty został większością głosów. Nierównie ważniejsze jednak, bo całą Europę interesujące było zapytanie zrobione przez hr. Malmesbury lordowi Clarendon o rozburzeniu Izmaiłowa i Reni fortec naddunajskich przez Rosyan,— i czemu kiedy Anglia wysłała swych posłów do dworu petersburskiego i na koronacyą cesarską do Moskwy, nie było do dziś dnia posła rosyjskiego u dworu St. James? Poczytują to za ubliżenie godności W. Brytanii ze strony rządu rosyjskiego. Lord Clarendon usiłował to zapytanie co do posła zbyć tą odpowiedzią, że baron Brunnow podczas swego poselstwa z doniesieniem o wstąpieniu na tron Cesarza Aleksandra II już był oświadczył, że hr. Chreptowicz był na posła do Anglii przeznaczony. Co zaś do zburzonych warowni multańskich nad Dunajem wyznał, że nie mógł sam sobie takowego postępowania Rosyi wytłumaczyć, nazwał je działaniem wielce nieporządnem *(most irregular)* i bardzo nieszczęśliwym sposobem obwieszczenia pokoju. Nie było wprawdzie żadnego zastrzeżenia względem rzeczonych warowni na kongresie w Paryżu, ale ich całość zdawała się z saméj rzeczy wynikać. Twierdzenie, że Rosyanie tak mieli prawo do zburzenia ich, jak sprzymierzeńcy do zburzenia Sebastopola, wcale tu nie służy. Sebastopol był zburzony w skutek toczącéj się wojny; przeciwnie twierdze te zostały zburzone po ustaniu wojny i po zawarciu pokoju. W takim razie sprzymierzone wojska miałyby także prawo do zburzenia Kerczu, Kamyszu i Eupatoryi, a przecie tego nieuczyniły, lecz zwróciły je w całości Rosyanom. Mienił on ten postępek Rosyi być niehonorowym, niegodnym; przesłał to zdanie rządu angielskiego do Petersburga, lecz nieotrzymał jeszcze odpowiedzi. Względem Karsu poprzednio zaniósł swoją remonstracyą i odebrał odebrał odpowiedź, że Cesarz Aleksander w skutek zawartego pokoju wydał rozkaz nie burzenia téj warowni, lecz rozkaz ten z powodu zaburzeń panujących w prowincyach, które kuryer miał do przebywania, został opóźniony; lecz jak skoro rozkaz nadszedł wstrzymano się od dalszego burzenia pozostałych części warowni. Nadmienił i to, że Rosya posiadając jakieś dobra rządowe w Multanach starała się je naprędce odprzedać; o czem dowiedziawszy się lord Clarendon zrobił przedstawienie i rząd rosyjski wstrzymał tę sprzedaż. Podług słów szlachetnego lorda Rosya ma być wcale oddaloną od Prutu, a na 200 mil angielskich od Dunaju.

Morderstwa przez otrucia tak się zagęściły w Anglii, że parlament obmyśla środki, aby temu złemu tamę położyć. Jeszcze kara poniesiona przez Palmera nie wyszła z pamięci, alić znowu znalazł się inny złoczyńca w Leeds, dzierżawca nazwiskiem Dove, który się podobnéj jak tamten dopuścił szkaradnéj zbrodni. Poczwara ta, a nie człowiek, kilkakrotnie zadawał truciznę swéj żonie, z którą żył w niezgodzie— lubo długo bezskutecznie, jednakże nie bez narażenia jéj na wielkie cierpienia i konwulsye; za szóstym dopiero razem dokazał swego przez strychninę. Dowody otrucia tak oczywiste, że niezawodnie podobny go koniec czeka jak Palmera. Strychnina poczęła tu wielką odgrywać rolę w ostatnich otruciach. Jest to jedna z najsubtelniejszych trucizn i nie łatwa do wykrycia. Nazwisko nosi od rośliny *strychnos*, mającéj rodzaj orzecha czyli pestki zwanéj *nux vomica;* z jéj to korzenia i łuski strychnina chemicznym sposobem się dobywa. Cwierć lub trzecia część grana strychniny dostateczną bywa do pozbawienia życia. Gran lub pół granu uważa się w medycynie za całkowitą dozę; tak mała jéj ilość, nie łatwa do rozpoznania w systemacie cielesnym, wystarcza do zniszczenia funkcyi życia. Ten środek tak zgubny równie jak inne mu podobne, jak arszenik, pruski kwas, muriatic acid, morphina, opium, antimonia itd. były dotąd dostępne do nabycia prawie bez wyjątku dla wszystkich; wątpliwość przeto zachodzi, czy powinno być tak i nadal lub nie? Ci co obstają za nieograniczoną wolnością ich sprzedaży rozumują tak: i ogień jest szkodliwy, bo staje się przyczyną pożarów, woda także niebezpieczna, bo w niéj kąpiący się toną, okręty się rozbijają, a czyż użycie ognia i wody, lub żegluga po morzach mają być zabronione? Rozumowanie to jednak przez analogią jest fałszywe, nazwaćby go można kulawem. Ogień i woda do pierwszych potrzeb życia należą, a korzyści przez nie osiągane, nierównie są przeważniejsze od zrządzonych szkód; przeciwnie, użytek wspomnionych rodzajów trucizn jest ograniczony do szczególnych tylko przypadków i najwięcéj jako antydota w pewnych tylko chorobach one są używane. A zatem zdaje się być słuszną, by używanie ich było ograniczone li do lekarskich sposobów, z odjęciem wszelkiéj możności nadużycia ich w ręku nieumiejętnych i ludzi miotanych porywczą jaką namiętnością lub chwilowym szałem. Prawodawstwo zapewne niezaniecha i powinno obmyśléć środki na zapobieżenie najokrutniejszych i najobrzydliwszych ze zbrodni. Truciciel Dove po czterodniowem przesłuchaniu świadków przez sąd, uznany został winnym; a że popełnił tę zbrodnię niepodpada żadnéj wątpliwości, wszystkie zeznania świadków były przeciw niemu. Wyrok śmierci nań zapadł. Polecony był przecie od przysięgłych do łaski królewskiéj i to z powodu upatrzenia w nim niektórych oznak obłąkania (insanity); w takim razie bowiem prawo angielskie uwalnia zbrodniarza od kary śmierci a skazuje go na dożywotnie więzienie. Zależy jednak w tem wiele od woli sędziego czy zechce go przedstawić do łaski; zostawia się to do jego zdania, aby niezbaczać z toku ścisłéj sprawiedliwości, gdyż nie tylko morderstwa, ale nawet kradzieże możnaby takim sposobem kłaść na karb obłąkania. I istotnie każda zbrodnia jest pewnym rodzajem szaleństwa; lecz kto z namysłem czyn zbrodniczy rozpoczyna, i systematycznie, jak to często bywa, umie go prowadzić, takowego żadne mniemane szaleństwo niepowinno uwalniać od prawem przepisanéj kary; inaczéj zacieranoby w uczynkach różnicę między złem a dobrem.

Co do wykonania kary gardłowéj— bo oprócz stryczka, właściwie nie masz w Anglii innéj— pytanie zachodziło czy ona ma być wymierzana na winnowajcach publicznie jak dotąd, czyli w ukryciu. Zdanie to było roztrząsane w Izbie lordów tego roku, i komitet przez Izbę był wyznaczony na rozpoznanie téj sprawy; mniemanie bowiem było, że wieszanie kryminalistów zamiast służenia za przestrogę innym i odstraszenia od zbrodni zdawało się skupiać lud na miejsce egzekucyi jako na ciekawe widowisko, bez odrażania go od zbrodni. Przy takich egzekucyach w Anglii najczęściéj widać śmiechy i żarty widzów, a brawady i protestacye kryminalistów, co jest niezgodnem z okropnością sceny i powagą prawa. Komitet właśnie teraz ogłosił swój raport, w którym widocznie przychyla się do zdania tych co są za zniesieniem dotychczasowego sposobu karania publicznego zbrodniarzy. Zdaniem komitetu jest (w czem jednak on się przyznaje, że poszedł za przykładem krajów, w których tajny sposób karania jest przyjęty); żeby kara śmierci była wymierzaną w obrębach więzień lub podobnych do nich ukrytych miejscach; żeby przy wykonaniu jéj zawsze była pewna liczba urzędowych osób, które mają na pismie złożyć świadectwo, że w ich obecności wyrokowi prawa zadość było uczyniono; żeby z prywatnych takie tylko osoby były przypuszczane na widzów jakie przez władze miejscowe będą uznane za przyzwoite; i żeby znak dawano o chwili, w któréj egzekucya ma się rozpocząć przez dzwonienie dzwonu, a dokonanie zaś jéj przez ustanie dzwonienia, i wywieszenie czarnéj chorągwi nad więzieniem. Przedłożony projekt nie trafia atoli do przekonania ludu, który będąc nawykły do jawności sądów i jawności karania, gotówby mniemać, że ten nowy sposób wymyślony jedynie na osłonę możnych i bogaczów, którzy dotychczas, jeśli popełnili zbrodnię byli zarówno z ubogiemi karani i to przed obliczem całego społeczeństwa. Nim zmiana nastąpi przedmiot ten zasługuje na uwagę. Nadto ten projekt do egzekucyj zaocznych trąci nieco prawodawstwem średnich wieków, których różnego rodzaju gwałty popełniane tkwią dotąd w pamięci i przerażają wyobraźnię.

Po sir W. Hamiltonie, o którego zejściu dawniéj doniosłem, obrany został p. Frazer na profesora Loiki w uniwersytecie Edynburskim. Trzech było współzawodników do téj katedry, lecz p. Frazer który przy pierwszém głosowaniu stał drugi, za drugiém wotowaniem otrzymał większość głosów.

Wiecie już pewnie, że Bakunin ułaskawiony został przez Cesarza. Długo niewiedziano co się z nim po wydaniu go Rosyi stało. W liście z Warszawy pisanym taką czytam o nim historyą. Nasamprzód skazany on był na całe życie do min uralskich; lecz właśnie w dzień kiedy miał tam być wysłany nadszedł rozkaz by go zatrzymano w cytadeli warszawskiej. Zostawszy tam w kazamatach przez pięć miesięcy, jednéj nocy zabrano go na kibitkę i zawieziono do Petersburga, gdzie osadzony został w podziemnym ciemnym lochu. Tam siedział przez 9 miesięcy niewidząc dziennego światła, w kajdanach na nogach i rękach. W tém się mocno rozchorował, co spowodowało do przeniesienia go na drugie piętro więzienia z oknem i łóżkiem. Późniéj po ozdrowieniu pozwolono mu zostać w tym samym pokoju; nawet zdjęto z czasem kajdany i używano go do spisywania rachunku wydatków na

---

brazy powyżéj wzmiankowane, czyliż tedy ów Ung jest naszym Lexszyckim, czy rodowość jego jest polską, trudno to dociec.

Sam ks. Sobalski bez pomocy Aleksandra Wielkiego, rozwiąże ten węzeł gordyjski jeżeli zmieni przekonanie i ten spis zmarłych zakonników, nie będzie uważał jak uważa *za dokonywany bez przerwy i niemogący bydź fałszywym*, ale będzie tego jak my zdania, że spis ten ułożony został najmniéj we dwa wieki po osiedleniu się OO. Bernardynów w Polsce a ułożony z niewielką starannością a nawet z lekceważeniem.

Moglibyśmy to nasze zdanie poprzeć licznemi dowodami, gdyż podobny spis znajdujący się w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie przeglądaliśmy i sprawdzali, ale zdaje nam się, że wystarczy dla ks. Sobalskiego następne zastanowienie się nad tym Ojcem Franciszkiem Ung, o którego właśnie sprawa.

Najprzód niewiedzieć czyli ten Ojciec Franciszek zwał się Ung, czyli był Węgrem, bo w spisie klasztoru z pod Przyrowa jest Ungiem, więc kto wie czyli nie niemcem a w podobnym spisie klasztoru krakowskiego Węgrem, gdyż w niem wyraźnie napisano *Franciscus Hungarus.* Lecz wykryć to niech się starają Węgrzy lub Niemcy, aby zbogacić poczet swych sławnych ludzi, tym znakomitym malarzem. My nie będziemy się sprzeczać z niemi i bronić, jak radzi ks. Sobalski, jego polskiej narodowości *zdobywając się na argumenta dowodzące osiedlenie rodziny Ung w Krakowie, przez co ta rodzina zyskałaby prawo obywatelstwa polskiego.* My tylko temu ks. Ung odbierzemy Lexszyckiego obrazy, któremi z krzywdą naszego malarza i naszą obdarzonym został przez układacza spisu zmarłych OO. Bernardynów.

To nam z łatwością przyjdzie, gdy przypomnimy, tylko tę małą drobnostkę, iż kościół taki jaki dziś stoi OO. Bernardynów w Krakowie dopiero po roku 1655 wystawiono, bo dawniejszy w czasie oblężenia miasta przez Szwedów bombami spalony i zrujnowany został. Kalwarya zaś założona dopiero była w r. 1600 przez Mikołaja Zebrzydowskiego, starostę Krakowskiego.

Co jasno wykazuje, że po kilku wiekach po śmierci Ojca Unga był zrobiony ten spis, bo w tedy kiedy już stać musiał kościół OO. Bernardynów, a założoną była Kalwarya, a nawet daleko późniéj, bo w tedy kiedy wiadomość o ks. Lexszyckim poszła w niepamięć i zamieniła się w podanie o jakimś Bernardyńskim malarzu, a które to podanie jak się zdaje dopisane zostało przy wspomnieniu o śmierci ks. Unga.

Jeżeli tak jest, iż to podanie odnosi się do ks. Lexszyckiego, tedy możemy wiadomości jakie mamy o nim pomnożyć i tą wiadomością, że miał syna, który jako bakałasz filozofii po ojcu życie zakończył, gdyż w spisie klasztoru krakowskiego przy wspomnieniu o Ungrze jest napisane *filiusque Bacialaureus Patrem post modum secutus.* Wspominam to, bo może kto zajmie się tego sprawdzeniem dla dojścia czyli to podanie odnosi się do ks. Lexszyckiego.

Że w spisie zmarłych zakonników Prowincyi Małopolskiéj, do któréj należał i klasztór grodziński, nie znajdujemy go zamieszczonego, to najmniej nie udowadnia, że Lexszycki nie był zakonnikiem. W spisie bowiem tem nie mogliśmy także dopatrzeć się wielu członków klasztoru bernardyńskiego, których poświęcenia i pobożne życie wpisały w liczbę błogosławionych, a jednak dla tego nieodważylibyśmy się twierdzić, że oni nie byli członkami zakonu bernardyńskiego i tem twierdzeniem ogołacać OO. Bernardynów z chlubnych dla nich wspomnień.

Co do portretu przez Grabowskiego wynalezionego w klasztorze krakowskim OO. Bernardynów, pod którym resztki napisu znajdującego domniewywać się kazały, iż to jest wizerunek Franciszka Lexszyckiego, a który przerysowany posłużył do jego wizerunków zamieszczonych w *Przyjacielu Ludu* z roku 1836 i w *Słowniku malarzy Polskich* Rastawieckiego, to jeżeli podobny portret znajduje się w klasztorze pod Przyrowem z dochowanym rokiem 1484 daty śmierci jak donosi ks. Sobalski, więc nie podpada wątpliwości, że wynaleziony prze Grabowskiego, portret nie jest portretem ks. Lexszyckiego. Chybaby znów znalazł się taki któryby dowodził, że jak Ung kilka wieków po śmierci swojéj wymalował obrazy znajdujące się w Krakowie i na Kalwaryi, tak znow Lexszycki przed urodzeniem swojem najmniej na sto lat swój portret odmalował *).

Spodziewam się, że te kilka słów przekonały ks. Sobalskiego, iż nie tak jest jak utrzymuje *aby nazwisko Lexszyckiego z posłuchu lub mylnych podań przekazane było pamięci ludzkiej a później samem powtarzaniem wrosło w pewność niezaprzeczalną i że nie mniemany ale rzeczywisty Lexszycki* był twórcą tych obrazów, z chlubą dla jego ojczyzny przechowanych.

Ktokolwiek zajmuje się badaniem dawnych czasów doświadcza jak nurząca to praca rozgrzebać tę zaspę gruzów pozostałą z naszéj przeszłości.

Niegodzi się więc utrudniać tę pracę i co odkopano zasypywać nierozważnie, powiadam nierozważnie bo chwila rozwagi wykryłaby ks. Sobalskiemu to cośmy dla ochronienia innych aby nie popadli w podobny błąd jak on napisać zmuszeni byli.

Józef Mączyński.

---

*) Dość jest rzucić okiem na charakter i styl tych obrazów tak w Kalwaryi jak w Krakowie znajdujących się, aby poznać, że to nie jest sposób malowania z 15 wieku, ale z siedmnastego — tém więcéj, że Lexszycki widocznie brał sobie za wzór Rubensa i jego szkołę. Te i tym podobne dorywcze historyczno-archeologiczne odkrycia bałamucą a nieuczą. P. R.

utrzymanie wojska w fortecy. Takie było położenie Bakunina, aż do dnia ułaskawienia go przez Cesarza Aleksandra, na wstawienie się za nim jenerała Murawiewa jego wuja.

Czytamy tu amnestyą daną przez Cesarza Franciszka Józefa. Angielskie dzienniki rozpisują się z pochwałami nad nią; a przeciwnie kupią nagany na rosyjską amnestyą. Porównanie czyni ją uderzającą—tyle przewyższa ona ostatnią.

Trzecie odczytanie bilu względem nowego ministra wychowania przeszło w Izbie niższéj większością 77 przeciw 35. Opozycya pochodziła od partyi zachowawczéj.

Wiedeń 28 lipca. Zawiązało się prywatne towarzystwo mające na celu poprowadzić koléj żelazną z Steinbrück do Zagrzebia i Zysku a późniéj do Karlstadtu i Wukowaru. Na czele tego stowarzyszenia stoi hr. Antoni Szehen. W Horwacyi i Słowenii mają zbierać część subskrypcyj na tę koléj w ilości 1,700,000 złr. resztę wezmą założyciele i bankierowie wiedeńscy i zagraniczni.

— Z okazyi uczynionego podania o pozwolenie wytrzebienia lasu i zamienienia go na rolę, wys. ministeryum spraw wewnętrznych orzekło, że w ocenianiu tego, czyli grunt leśny ma być na inne cele użyty aniżeli na cele uprawy leśnéj, mają być brane na wzgląd nietylko wyłączne cele utrzymania lasów, ale i zapewnienie obfitości drzewa. Jeżeli wykaże się, że las którego wykarczowanie jest zamierzone, znajduje się w stanie niezadawalniającym pod względem uprawy, że racyonalna uprawa lasu nie da się inaczéj przywieść do skutku, chyba przez zupełne wykarczowanie, aby grunt na nowo pod las obsiać, że jednak utrzymywanie w tem miejscu lasu jest dla właścicieli niepodobnem z powodu odległości jego zbytecznéj od reszty boru, i wymagałoby nieodpowiednich kosztów, a nadto nie masz obawy braku w ogóle drzewa w téj okolicy; przeto ministeryum może pozwolić na przemianę lasu na rolę.

— *Gaz. Vossa* pisze: Poseł francuski w Wiedniu bar. Bourqueney wręczył 20 lipca hr. Buolowi notę, któréj osnowa zaprzeczyć może przypuszczeniom z różnych stron objawianym, jakoby stósunki przyjacielskie między Austryą i Francyą miały w ostatnich czasach oziębić się. Pomieniona nota ma za przedmiot sprawę włoską i to w sposób zupełnie odpowiedni duchowi gabinetu wiedeńskiego, a z drugiéj strony nieomieszka ona ostudzić gorących nadziei w Sardynii, iż Francya gotową byłaby jéj pomagać. Słychać, że odpis téj noty udzielony został przez posła francuskiego w Turynie hrabiemu Cavour.

— *Hamb. Cor.* zaprzecza pogłosce, jakoby Austrya miała zamiar wspólnie z Francyą w interesie utrzymania pokoju europejskiego przystąpić do okupacyi wojskowéj Hiszpanii, w razie jeżliby republikanie mieli tam brać górę. Pomieniony dziennik twierdzi, że dotychczas nikt w Wiedniu o podobnéj wyprawie do Hiszpanii nie myśli.

— *Bohemia* donosi z Wiednia, iż N. Pan ma jak się domyślają zwiedzić niebawem kąpiele czeskie, a mianowicie iż w Cieplicach zjedzie się z królem pruskim.

— Hr. Persigny poseł francuski w Londynie przybył z żoną swoją do Cieplic, gdzie czas jakiś zabawi.

Niemcy.

Sprawa studentów heidelbergskich nieskończyła się jeszcze. Mieszczanie tameczni przejęci są obawą, aby się niesprawdziła pogróżka studentów, z których większa część a mianowicie zamożniejsi zapowiedzieli, iż opuszczą ten uniwersytet i do Bonu przeniosą się. Gdyby do tego przyszło, mieszczanie heidelbergscy ponieśliby ogromne szkody, bo większa ich część żyje ze studentów. Dla tego też cała nienawiść mieszczan obróciła się przeciw rektorowi Dr. Schenklowi, który nie śmie pokazać się na ulicę. Obrócili się przeciw niemu i profesorowie, lękając się upadku w dochodach swoich przez wyjście z miasta uczniów płacących jak wiadomo kolegia prywatne na ręce profesorów. 180 uczniów heidelbergskich należących do różnych korporacyj uczyniło przedstawienie do dzienników niemieckich, upraszając je, aby niedawały wiary wszystkiemu co im donoszą o wypadkach w Heidelbergu i Ladenburgu, wiele bowiem zdarzeń na szkodę ich przekręcono i zmyślono.

Belgia.

Dzień 21 bm. zdawał się pochmurnem swém obliczem zatrważać mieszkańców Brukselli, chcących z całą świetnością obchodzić 25-letni jubileusz rządów swojego monarchy, lecz zaledwo działa obwieściły wyjazd króla z Laeken, promienie słońca rozproszyły resztę chmur i najpiękniejsza zabłysła pogoda. Król przyjmowany był pod łukiem tryumfalnym w bramie zamku Laeken przez burmistrza pana de Brouckere. W odpowiedzi swéj wspomniał król o rzadkości podobnego obrzędu i chwalił ducha i mądrość belgijskiego ludu, który pomimo zmian losu umiał zawsze utrzymać kraj na drodze postępu. Na trybunach wzniesionych po obu stronach łuku tryumfalnego znajdowało się do 1000 kobiet w najbogatszych strojach, trzymających w ręku bukiety, które w czasie przejazdu króla rzucały mu pod nogi. Król tę samą przebywał drogę jak w czasie objęcia swych rządów w roku 1831. Tą razą jechali obok niego oba jego synowie, a w sześciokonnéj wspaniałéj karecie księżniczka Karolina córka królewska i księżna Brabancka. Przybywszy na plac królewski przyjmowany był król przez żyjących jeszcze członków kongresu z roku 1830 i odprowadzony na plac św Józefa, jako głównego teatru uroczystości. Plac ten wspaniały przedstawiał widok. Po obu stronach jego wznosiły się estrady, z których jedna przeznaczona była dla duchowieństwa, druga zaś po lewéj stronie tworzyła przepyszny ołtarz. W rogu placu była loża królewska z tronem w środku, po obu jéj stronach loże dla senatu, Izby reprezentantów, członków kongresu, dyplomacyi i sądów. Cały obszar placu zajmowała armia, gwardya narodowa, deputacye rad gminnych całego kraju, chóry śpiewaków i towarzystwa wszelkiego rodzaju. Orszak królewski przybył o godzinie 2éj minut 20 na plac św. Józefa pod łuk tryumfalny, gdzie król przez ministrów był przyjmowany i pieszo do tronu odprowadzony. Tam zostały mu wręczone adresy senatu i Izby reprezentantów, na które następnie odpowiedział.

„Panie prezesie senatu! panie prezesie Izby reprezentantów! Szlachetne wasze uczucia, któreście w tak serdeczny i wzniosły sposób wyrazili, głęboko mnie wzruszyły. Zdaje mi się być stósownym przytoczyć przy téj okoliczności niektóre ustępy z mowy mianéj przezemnie w roku 1831. „Przyjąłem ofiarowaną mi przez was koronę jedynie w tym celu, aby dokonać równie szlachetnego jak pożytecznego zadania.“ Dopełnienie tego zadania na liczne napotykało przeszkody. Zaledwo pozyskana niepodległość tego dobrego ludu, stanęła jako problem w oczach niedowierzającéj i lękającéj się Europy. Jego wolne instrukcye ustanowione po za obrębem udziału tronu, nie otrzymały jeszcze chrztu doświadczenia. Jego zaimprowizowana administracya wyglądała zmiany jego praw organicznych. Umysły rozdzielone były przez namiętne widoki i zawistne wpływy. Interesa materyalne nagle zwichnięte, lękały się przyszłości. Lecz dzięki duchowi kraju, wkrótce zawitał porządek i jedność w łonie chwilowego tego zamętu, a wątpliwość i obawę zastąpiło zaufanie i pewność. Wzmocniony wewnątrz ustaleniem rozmaitych urządzeń i zaprowadzeniem narodowéj dynastyi, kraj ten wyszedł z smutnego swego odosobnienia, i ujrzał niepodległość swą zapewnioną uroczystemi traktatami. Oględna działalność zwróconą została na budowle ogólnie użyteczne. Istnienie armii, silnéj nauką i karnością, uzyskało zapewnienie. Źródła dobrego bytu otwarły się na nowo, handel i przemysł rozwinęły się z trudną do uwierzenia szybkością, a dawny i cenny skarb tego kraju rolnictwo, nabyło wśród tego ruchu mądrych ulepszeń. Literatura, umiejętności i sztuki zajaśniały blaskiem jak wśród najpiękniejszéj epoki naszych dziejów. Brakowało jeszcze próby naszéj narodowości, nadeszła kryzys powszechna, lecz w téj właśnie kryzys, Belgia nowych sił zaczerpnęła i pozyskała sobie nowe prawa do powszechnego szacunku. Chętnie przypisuję samemu narodowi zaszczyt téj uprzywilejowanéj sytuacyi, które przewyższa najświętsze nasze nadzieje. Dawna moralność ludu belgijskiego, jego głębokie poczucie obowiązku, jego rozsądek, jego praktyczność i wchodzenie w ojcowskie zamiary króla, wszystkie słowem te połączone przymioty przyczyniły się silnie do uchronienia go od prądów i pokus, i dały mu instynktowo poznać prawdziwe warunki politycznego bytu. — Panowie! Od roku 1830 dokonała Belgia równie w obrębie obyczajowym jak materyalnym prac całego stólecia. Pozostaje nam jeszcze jeden obowiązek do wypełnienia, to jest rozwijać i doprowadzić do kresu młodą i świetną cywilizacyę w tym samym duchu, jaki nią w początkach kierował. Jedność stworzyła w przeszłości naszą siłę, w dniach tryumfu naszą narodowość, w dniach próby naszą wytrwałość. W jedności leży również tajemnica przyszłego naszego szczęścia, naszéj wielkości i naszego bytu. Zatwierdźmy na nowo sojusz narodu, z wybraną przezeń dynastyą. Wzmocnijmy jedność wszystkich członków wielkiéj belgijskiéj rodziny we wspólnym duchu poświęceń dla naszéj pięknéj ojczyzny. Ukorzmy się przed Opatrznością, która w rękach swych piastuje losy narodów i w niezbadanych swoich wyrokach powołała do siebie ukochaną królowę, któréj brak jeszcze więcéj czuć się daje w tym pamiętnym dniu.“

Po téj przemowie, obok duchowieństwa umieszczeni śpiewacy rozpoczęli nabożne pieśni, a kardynał arcybiskup z Malines udał się do ołtarza i zaintonował „Te Deum.“ Po téj religijnéj uroczystości rozpoczęła się defilada, trwająca bez przestanku do godziny $4^{1}/_{2}$. Szczególne współczucie obudzał widok bohaterów sierpniowych, byłych członków kongresu i uczniów, którzy pomijając tron na znak radości podrzucali w górę kapelusze. W ciągu całego pochodu stał król z odkrytą głową i ręką dawał ciągle znaki podziękowania za szerzone na cześć jego okrzyki. Po ukończeniu defilady miał arcybiskup z Malines przemowę do króla, poczem monarcha udał się pieszo do zamku. Drzewo wolności zamienione zostało w ogromny bukiet, a u stóp jego wznosiła się trybuna, skąd śpiewy dochodziły uszu monarchy. Król w towarzystwie książąt, księżniczek i dostojnych gości ukazał się na balkonie zamkowym, a późniéj przejeżdżali księstwo brabancy w odkrytym powozie ulice miasta świetniącego przepychem uroczystości.

Hiszpania.

Paryska *Korespondencya powszechna* następujące podaje szczegóły z Hiszpanii:

Komunikacye telegraficzne z prowincyami i zagranicą dotąd przez rząd nie są dozwolone. Publiczność zdziwioną jest przedłużeniem tego środka który zaledwo w pierwszych chwilach dawał się usprawiedliwić, lecz który dziś zupełnie jest niepojętym. Gazeta dzisiejsza (24go) niezawiera żadnych rozporządzeń. Mówią, że nastąpił rozdział dworu z ministeryum gdyż pierwszy żądał użycia środków które nielicują z polityką jaką drugie zapowiedziało. Słychać o zajściach między O'Donnellem i ministrami, którzy mu dopomogli do zwycięstwa. Pomiędzy tymi przytaczają jenerała Conchę, margr. del Duero. Zresztą obiegały pogłoski o kryzys ministeryalnéj w duchu reakcyjnym.

Ztąd wnosić można, że jenerał O'Donnell znajduje się między młotem a kowadłem, albo wezwie on pomocy progresistów, aby się utrzymać na stanowisku liberalnem, a w razie takim zerwie z dworem, z stronnictwem umiarkowanem i z wielką liczbą jenerałów, którzy go wspierali—albo rzuci się w ramiona reakcyi a w razie takim stanie w sprzeczności z własnemi zasadami i to bez korzystnie, gdyż reakcya nieuznaje go za swego naturalnego szefa. Mówią, że progresiści mają zamiar zrobić manifestacyą publiczną obierając za głowę swoją jenerała O'Donnella i na poparcie tego projektu przytaczają, że mała tylko liczba progresistów ustąpiła z swoich urzędów. Plan ten niebyłby złym, lecz dwie mu stoją na zawadzie kwestye: 1) Czy progresiści zgodzą się na jedno w stanowczem postanowieniu; 2) czy przyjęcie przez O'Donnella podobnéj inwestytury nieprzyspieszy jeszcze zapowiedzianych niezgod?

P. Luzuriaga nieprzyjmuje teki sprawiedliwości, woląc pozostać prezesem najwyższego sądu. Niema jeszcze nic pewnego co do zmian dyplomatycznych o jakich mówią.

Epoca donosi z Madrytu:

Książę Vittoryi żądał przed parą dniami paszportu do Lograno. Rząd uczynił zadość jego chęci lecz odwołał się do jego sumienia co mu pozostaje czynić w obecnym stanie Hiszpanii. Książę przedsięwziął zatem pozostać w Madrycie aż do zupełnego uspokojenia prowincyi.

Marg. Turgot, poseł francuski wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Francyi. W czasie nieobecności jego zastępować go będzie hr. Comminge-Guitaut pierwszy sekretarz poselstwa.

Wielka liczba żołnierzy którzy się w ostatnich wypadkach odznaczyli, dostała krzyż Izabelli IIéj z pensyą 30 — 60 realów. Jen. San Miguel będąc nieodstępnie w ciągu ostatnich zajść przy boku królowéj, powodowany delikatnością wręczył monarchini dymisyę swoją z posady jeneralnego kapitana halebardników. Z Madrytu wyszło do Toledo cztery kompanie liniowe w celu przystąpienia do reorganizacyi milicyi narodowéj. Reorganizacya ta przedsięwziętą już została w Guadalajara. Wczoraj o północy przybyła do tego miasta kolumna jen. O'Donnella, i dziś rano w dalszy ruszyła pochód do Saragossy. Jen. Dulce wyjeżdża dziś do Aragonii pomimo silnéj kontuzyi, jaką odniósł w dniu środowym. Wojsko które wkrótce zdąży do Saragossy wynosić będzie 10,000 żołnierzy.

Księstwa Naddunajskie.

Podaliśmy niedawno odezwy hospodara Mołdawii księcia Ghiki, który składając władzę w ręce rady nadzwyczajnéj żegnał się z narodem. Dzisiaj przynosi urzędowa *Gazette de Moldavie* z 20go lipca obwieszczenie sekretaryatu stanu mołdawskiego, w którém podane są depesze telegraficzne otrzymane od wysokiéj Porty, donoszące, że wielki wornik Teodorica Balsz mianowany został kajmakanem mołdawskim, oraz zamieszczony protokół posiedzenia rady administracyjnéj, na którém taż rada oddała władzę w ręce kajmakana. Ogłoszenie to brzmi jak następuje:

„Depesze telegraficzne. Isza. Oddana w Konstantynopolu 14go, nadeszła do Jass 19go lipca. Wielki Wezyr do księcia Jerzego Ghiki hospodara Mołdawii w Jassach. J. Cesarska Mość Sułtan poczytuje za dobre uwolnić was od sprawowania rządu Mołdawii, a mianować p. wornika Teodorice Balsz kajmakanem (zastępcą) hospodara Mołdawii. Wkrótce otrzymasz książę urzędową odemnie depeszę, lecz za odebraniem niniejszéj złożysz bezzwłocznie władzę.

IIga. Oddana w Konstantynopolu 14, przyszła do Jass 19go lipca. Wielki Wezyr do woronika Teodoricy Balsz w Jassach. J. Ces. Mość Sułtan uważał za stósowne mianować was kajmakanem (zastępcą) hospodara mołdawskiego, a księcia Jerzego Ghikę uwolnić od sprawowania urzędu hospodarskiego, o czém go uwiadomiłem polecając, aby kierunek rządu złożył w ręce wasze. Wkrótce otrzymacie moją urzędową depeszę i firman inwestytury.

Protokół spisany na posiedzeniu nadzwyczajném rady administracyjnéj 19go lipca 1856 r. w obecności następujących członków: pp. ministra spraw wewnętrznych logoteta Stefana Catardyi, ministra finansów woronika Piotra Maurogeny, sekretarza stanu księcia Jana Ghiki, ministra publicznych robót Konstantego Negri, dyrektora wydziału sprawiedliwości wornika Pano. Nadzwyczajna rada administracyjna upoważniona przez J. Wys. księcia Jerzego Ghikę odbierać, po złożeniu władzy w jéj ręce, wszelkie depesze i akta urzędowe do niego adresowane i takowe odpieczętowywać, — odebrała powyższą depeszę telegraficzną do niego adresowaną. Odczytawszy tę depeszę na dzisiejszém posiedzeniu, przekonaliśmy się, iż pochodzi od wielkiego Wezyra Wys. Porty ottomańskiéj, usuwa od rządu Mołdawii J. Wys. księcia Ghikę a mianuje kajmakanem Mołdawii wornika Teodorice Balsz, który również otrzymać musiał depeszę urzędową o tém go uwiadamiającą. Przeto rada bezzwłocznie po odebraniu wiadomości oddała mu kierunek administracyi. Gdy rada równocześnie otrzymała pismo J. Eks. kajmakana oraz odpis depeszy odebranéj przez niego od wielkiego Wezyra, — postanowiła przeto: 1) Wszyscy członkowie rady udadzą się *in corpore* do mieszkania J. Eks. kajmakana, aby oddać mu władzę. 2) Odpis obu depesz i niniejszego protokułu podany będzie do publicznéj wiadomości w dzienniku urzędowym. 3) Wszystkim wydziałom posłany będzie odpis protokułu.“

Daléj tenże dziennik donosi: „Kiamil-Bej przywożący firman inwestytury, oczekiwany jest w Galaczu jutro (20go t. m.), towarzyszy mu Foliadi rezydent mołdawski w Konstantynopolu. Wornik Grzegórz Balsz i pułkownik Ranet posłani zostali do Galaczu dla powitania Kiamil-Beja.“

Według listu z Jass z 20go lipca zamieszczonego w *Ost-Deutsche Post*, Kiamil-Bej przybył z firmanem sułtańskim 20go lipca do Galaczu, a 21go oczekiwanym był w Jassach, gdzie czyniono przygotowania na jego przyjęcie. „Kajmakan Teodorica Balsz—pisze dalej korespondent—był dzisiaj na uroczystém nabożeństwie w cerkwi grecko-nieunickiéj, a następnie przyjmował w książęcym pałacu powinszowania bojarów, urzędników i wojskowych. Wszystko ciśnie się teraz do niego, a jego współziomkowie tworzą około niego prawdziwy dwór. Teodorica Balsz ma lat 50, postać poważną i szlachetną. Cesarsko-austryacki konsul odbiera także częstsze niż dawniéj odwiedziny, albowiem wszyscy wiedzą jaki miał udział w mianowaniu kajmakana. Ministrowie mołdawscy podali się wczoraj do dymisyi, lecz kajmakan żądania ich nieprzyjął, odłożywszy rzecz aż do nadejścia firmanu.“

Z Bukaresztu donoszą: Były hospodar Wołoszczyzny ks. Stirbej, już po złożeniu władzy w ręce rady nadzwyczajnéj, obdarzył rozmaitemi dostojnościami bojarów swoich stronników, i rozkazał wypłacić po 4000 dukatów swoim dwom zięciom Plagino i Belio, tytułem gratyfikacyi. Rada jednak nadzwyczajna odpowiedziała, iż tak rozkaz jak i mianowania są nieważne, albowiem nastąpiły już po złożeniu władzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. JCW. Arcyks. Leopold opuścił miasto nasze wczoraj, udając się do Lwowa.

— Przed niedawnym czasem niesłychane uczyniło w Niemczech wrażenie, że zdaniem profesora Liebiga, piwo nie jest wcale pożywnem. Brał on azot za podstawę pożywności i wykazał, iż 3809 kufli piwa bawarskiego tyle tylko zawierają azotu co 5 funtów czerstwego chleba żytniego. Profesor Keller wystąpił w obronie piwa (a raczéj piwowarów) dowodząc, że nie azot bezpośrednio działa na wyżywienie, lecz sole fosforyczne, które są w piwie i że one przytrzymują w ciele substancye azotowe. Wedle jego więc obliczenia, w jednym całym kuflu piwa bawarskiego jest tyle kwasu fosforycznego, co w $^{1}/_{8}$ f. mięsa, a zatem 8 kufli wystarczy za funt mięsa. Takie jest zdanie chemików. Ci co się na chemii nie rozumieją, radzą inną próbę. Wziąść 2ch ludzi jednakiéj siły, ciężaru, temperamentu, zdrowia, wieku itd. jednego z nich karmić na dzień 8 kuflami piwa bawarskiego, a drugiego funtem mięsa codziennie, i czekać który którego przeżyje. Kandydatów do téj próby nie braknie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dn. 29go lipca.*— Augsburg $102^{7}/_{8}$ — Hamburg $75^{5}/_{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 4. — Paryż $119^{7}/_{8}$. — Agio od złota $7^{1}/_{8}$. — Metaliki 5-procent. $83^{9}/_{16}$. — dto B. 5-proc. —. — Pożyczka narodowa 5-proc. $85^{1}/_{8}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-proc. 77. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $73^{1}/_{4}$. Metaliki 4-proc. $65^{1}/_{8}$. — Losy 1834 roku —. dto z roku 1839 —. — dtto z r. 1854 4-pr. $105^{5}/_{8}$. — Akcye Bankowe 1091. — Akcye kolei żelaz. półn. $2852^{1}/_{2}$. Akcye kred. ruchomego $381^{5}/_{8}$.

Kurs krakowski z d. 29 lipca. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. 101, płacą $100^{1}/_{2}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 423, płacą 420. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 101, płacą 100. — Cwancygiery nowe żąd. $104^{1}/_{2}$, płacą 104. Cwancyg. stare ż $104^{1}/_{2}$, pł. 104.—Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 15, pł. złr. 8 kr. 10 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. ząd. złr. 8 kr. 6, pł. złr. 8 kr. —. mk. — Dukaty ważne holend. ząd. złr. 4 kr. 45, płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48, płacą złr. 4 kr. 45 mk. — List zastawne polskie z kuponami bież. ż. $98^{1}/_{4}$, płac. $97^{3}/_{4}$. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $82^{1}/_{2}$, pł. $81^{1}/_{2}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają 78, płacą $77^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $84^{1}/_{2}$, płacą 84.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 26 lipca. W Neapolu miano poczynić niejakie aresztowania; między innymi uwięziono pewnego komisanta handlowego, który już w niespokojnościach 1848 r. znaczny miał udział i zaciągał wówczas lazzaronów do korpusu ochotniczego.

Według najświeższych doniesień z Hiszpanii, powstanie w Katalonii stłumione, Girona poddała się jak doniosła już depesza, a jenerał Ruiz musiał we Francyi szukać schronienia. Miasto Jaca także się poddało, jenerał kapitan Nawarry po zajęciu miasta, wyprowadził wojsko tam stojące. Książę Ludwik Bonaparte, który studya miał odbywać w Biskai, odwołany jest do Paryża. W Madrycie było spokojnie, spodziewano się, iż jen. Dulce da sobie radę z powstańcami w Saragossie (donieśliśmy wczoraj, że zawarł 5-dniowe zawieszenie broni). Obawiano się, aby Saragossy nie wsparli wieśniacy i milicye. Barcelona uspokojona. Z Arragonii nie miano nowin w Madrycie. Narvaez nie przyjął jeszcze posady posła w Paryżu, lecz wrócił do Paryża.

Wiadomości z Konstantynopola przywiezione do Marsylii parowcem „Carmel“ są z 17go lipca i potwierdzają w zupełności doniesienia nadeszłe przez Tryest, sięgające do 18 t. m. a które wczoraj podaliśmy.

Przyjechali od 28 do 29 lipca.

HOTEL POLLERA. König Leopold kupiec z Pesztu. Jordan Emilia wł. dóbr z Więcławic. Weil Celestyna z córką i synem z Wiednia. Komatowicz Jan z Jarosławia. X. Łukaszewski Teodor z Biały. Dimmel J. kupiec z Bilska. Kiefer Maurycy kupiec z Mysłowic. Sozańska Antonina wł. dóbr, Philipp Anna z Marienbadu. Rechtenberg Maurycy z Oświęcima. Frenk Juliusz oficer ze Steinau.

Wyjechali: Gregorowicz Tytus wł. dóbr z żoną do Wiednia. Oetinger H. kupiec do Ołomuńca. Werner Karol kupiec do Wrocławia Hitchcock Marya do Anglii. Hr. Bąkowski Jan właś. dóbr z żoną, Schomenstein Adolf Dr. Med. do Lwowa. Malisiusz Hermann oficer do Neissy. Lange Hermann oficer do Giwitz. Petrowicz Wincenty wł. dóbr do Marienbadu. Głowacki Fortunat wł. dóbr, Bergrunowska Emilia ob., Czaplic Magdalena ob. do Galicyi. Schwed Karol kupiec do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Potocki wł. dóbr z Kościelnik. X. Józef Krukowski z Dembicy. Ludwik Komarnicki adwokat z Krzeszowic. Konstancya Radziejowska ob., Zenobia Dydyńska ob. ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek Echaurren z Warszawy. Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr z Bobrku. Józef Hyan Dr. Med., J. B. Hank z Ameryki. Walery Stumer kupiec z Warszawy. Wilhelm Meyer z Chrzanowa.

Wyjechali: Baron Salis adjutant do Lwowa. Wincenty Zwierkowski wł. dóbr z familią, Mieczysław Zwierkowski wł. dóbr do Polski. Wilhelm Meyer do Chrzanowa.

HOTEL SASKI. Zofia Wierzbicka z córką wł. dóbr, Bolesław Paszyc wł. dóbr, Adam hr. Poniński właś. dóbr z Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 25 po połud. o godzinie 10téj min. 35 w nocy.
Do Wiednia	o godzinie 4téj min. 35 z rana. o godzinie 2éj min. 40 po połud.
Do Wrocławia	o godzinie 4téj min. 35 z rana. o godzinie 11téj min. 30 w nocy (wprost)
Do Warszawy	o godzinie 4téj min. 35 z rana. o godzinie 2éj min. 40 po połudn.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 3éj min. 20 z rana. o godzinie 1téj min. 40 po połud.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed połudn. o godzinie 9téj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia	o godzinie 2éj min. 50 rano. o godzinie 4éj min. 44 po południu.
Z Warszawy	o godzinie 11éj min. 25 przed połudn. o godzinie 4téj min. 44 po południu.

TREŚĆ DZIENNIKA URZĘDOWEGO
do Gazety Lwowskiéj.

Zawezwania. C. k. Sąd krajowy Bukowiński: Emilię hr. Kornis celem ekstabulacyi kaucyi (10,000 zł r.) z dóbr Krasna; term. staw. w d. 19 sierpnia o godzinie 9 zrana. — Sąd krajowy lwowski: Hieronima hr. Ankwicza i Stanisława Aleksandra hr. Ankwicza celem ekstabulowania sumy z realności pod L. 517 we Lwowie term. staw. w d. 23 września o godz. 11 zrana. — Sąd kraj. lwowski: Jana Hryniewieckiego. — Sąd obw. Tarnopolski wierz. hip. dóbr: Biały Potok i Chomiakówka, term. do 31 sierpnia. — Tenże sąd: wierz. hip. dóbr Nowosiełka; term. do 30 września. — Sąd kraj. lwowski Jana Ludwika Strzelbickiego.

Konkursa. Posada budowniczego (400 zł r.) w Stryju; term. zgł. w 4 tyg. po ost. ogł. w *Gaz. Lw* — Posada akuszerki (50 zł r.) przy gminie miejskiéj w Mikołajewie obw. Stryjskim; term. w 4 tyg. od ost. ogł. w *Gaz. Lw.* — Posada pisarza gminy (300 zł r.) w Żydaczowie obw. Stryjskim; term. do 4 tyg. po ost. ogł. w *Gaz. Lw.* — Posady pisarzów gminy w Kałuszu i Dolinie (po 300 zł r.) w obw. Stryjskim; term. do 4 tyg. po ost. ogł. w *Gaz. Lw.* — 3 posady nadzorców drogowych (po 25 zł r. miesięcznie) na gościńcu między Sądową-Wisznią i Wojniłowem; term. pod. do 24 sierpnia. — Posada dyurnisty konceptowego (1—2 zr. dziennie) przy c. k. urzędzie pow. w Sokalu; term. pod. do 10 sierpnia. — Posada sekretarza (450 zł r.) w Kołomei. — Tamże posada pisarza gminy 2éj klasy (300 zł r.) — Tamże posada budowniczego (400 zł r.) — Posada budowniczego w Śniatynie (400 zł r.) term. do 4 tyg. od ost. ogłosz. w *Gaz. Lw.* — Posada radcy przy w. sądzie krajowym we Lwowie (2000 zł r.) ter. do 4 tyg. od ost. ogł. w *Gaz. Lw.*

Licytacye. W dniu 14 sierpnia propinacya w Kołomei (cena wyw. 21.333 zł r. 20 kr) — W d. 4 sierpnia dostawa żywności i chleba dla więźniów kryminalnych w Czerniowcach (1035 i 971 zł r.) — W d. 25 sierpnia zaopatrzenie w wszelkie potrzeby alumnów seminaryum gr. kat. — W d. 29 sierpnia o godzinie 10 zrana sprzedaż realności we Lwowie pod L. 167 (160) położonéj (cena wyw. 10,715 zł r. 58 kr.) — W d. 4 sierpnia wydzierż. akcyzy od rzezi bydła w Czortkowie (cen. 2428 zł r.) — W d. 14, 20 i 28 sierpnia o godz. 10éj we Lwowie wydzierżawienie myta w Gródku (15,200 zł r.), Janowie (12,000 zł r.), Kleparowie (700), Łyczakowie (19.400), Murowanych Mostach (4400), Sichowie (9400), Stryju (8200), Wulce (2400), Żółkwi (23.300). — Do 30go sierpnia dostawa papieru dla c. k. dyrekcyi finansowéj we Lwowie. — W d. 28 sierpnia o godz. 4 po południ. realność we Lwowie pod L. 54 (cen. wyw. 22,011 zł r.) — W d. 4 sierpnia akcyza od rzezi bydła w Zaleszczykach (cen. fisk. 2450 zł r.)

WYKAZ
urodzonych i zaślubionych w mieście Krakowie od dnia 21 czerwca do 1 lipca 1856.

W parafii P. Maryi.

Urodzeni: Maryanna córka Antoniego Mularskiego. Jan syn Błażeja Konika. Maryanna córka Macieja Chajdamaczego. Jan syn Stanisława Pstykiewicza. Matylda córka Jana Wranbek. Norbert syn Jana Wanek. Piotr syn Macieja Kosonia. Jan syn Maryanny Jordan. Magdalena i Anna córki Jana Garusa. Władysław syn Agneszki Bura. Piotr syn Antoniego Grodzickiego. Piotr syn Macieja Brudkiewicza.

Zaślubieni: Szczepan Bunarski kawaler z Salomeą Kęsek panną.

W parafii Wszystkich Świętych.

Urodzeni: Piotr syn Szczepana Werchały. Adryanna córka Adryana bar. Lamezana kapitana. Antoni syn Stanisława Bochenka. Władysław syn Franciszka Cylińskiego. Piotr syn Jana Makowskiego.

Zaślubieni: Michał Gaikowski wdowiec z Maryanną Strążkowną panną. Ludwik Kopciński kawaler z Jadwigą Ripper panną.

W parafii ś. Anny.

Urodzeni: Jan syn Józefa Schnapka. Maryanna córka Jana Warchał.

Zaślubieni: Franciszek Krysztof kawaler z Wiktoryą Szatanowną panną.

W parafii ś. Krzyża.

Urodzeni: Władysław syn Antoniego Stankowskiego.

W parafii ś. Mikołaja.

Urodzeni: Paweł syn Jakóba Sroki. Jan syn Franciszka Jamroza. Jan syn Ignacego Grudnia. Julianna córka Edwarda Geislera. Józefa córka Stanisława Klicińskiego. Józef syn Józefa Herbowskiego. Stanisław syn Wawrzeńca Bartosińskiego. Antonina córka Macieja Wagnera.

Zaślubieni: Jan Wilczyński z Małgorzatą Rępską. Wojciech Handzlik z Maryanną Grabowską. Jan Stanek z Maryanną Niedzielską. Mikołaj Kobus z Joanną Wieczorkową.

W parafii ś. Floryana.

Urodzeni: Jan syn Tomasza Balaka. Joanna córka Jacka Siekańskiego. Maryanna córka Witta Machatscha. Maryanna córka Józefa Majki. Piotr syn Stanisława Ryzowskiego. Władysław syn Karola Gajdzińskiego. Paweł syn Jana Timera. Piotr syn Stanisława Sobierajskiego.

W parafii ś. Szczepana.

Urodzeni: Jan syn Stanisława Smieszkiewicza. Jan syn Józefa Chełpowicza. Maryanna córka Ludwika Sowy. Franciszek syn Kaspra Źłodka. Antonina córka Bartłomieja Gawrońskiego. Aniela i Maryanna córki Karola Sokołowskiego. Elżbieta córka Wojciecha Głowackiego. Maryanna córka Antoniego Jakobczyka. Maryanna córka Kaspra Zmorzyńskiego.

W parafii Bożego Ciała.

Zaślubieni: Wojciech Jaskulski wdowiec z Maryanną Mączyńską wdową.

W parafii ś. Salwatora.

Urodzeni: Emilia córka Jana Korneckiego. Anna córka Maryanny Górkowny. Emilia córka Walentego Mikulskiego.

Starozakonni.

Urodzeni: Perla córka Feiwusza Karmela. Estera córka Szai Matelesa. Juda syn i Estera córka Abrahama Gehorsama. Binem syn Wolfa Wnuczka. Jakób syn Michała Kasnera. Liebe córka Markusa Horowitza. Jadwiga córka Moritza Webera. Izaak syn Eliasza Lembergera. Schyfra córka Hitela Possa. Juda syn Zeliga Riesera. Eisyk syn Mojżesza Bondy.

Zaślubieni: Jozef Langrok z Rozą Adelung. Izrael Markowicz z Maryą Spiegel. Kalmann Grünwald z Szeindlą Winkler. Józef Kornblum z Judessą Priwer.

URZĘDOWE.

Edikt.

[Z. 534] Von dem k. k. Landesgerichte in Krakau wird bekannt gemacht. dass am 30 Mai 1829 Dawid Oebschelewitz zu Krakau mit Hinterlassung einer letztwilligen Anordnung gestorben sei.

Da die eingesetzte Universal Erbin Tekla Oebschelewitz zu Gunsten ihrer Tochter Marianna Oebschelewitz vor dem best. krakauer Tribunal am 15. Mai 1832 und am 19ten December 1855 auf Nahmens der Letzteren die Erbschaft verzichtete, diesem Gerichte aber unbekannt ist, ob und welche Personen auf seine Verlassenschaft ein Erbrecht zustehe, so werden alle Diejenigen, welche hierauf aus was immer für einem Rechtsgrunde Anspruch zu machen gedenken, aufgefordert, ihr Erbrecht binnen Einem Jahre, von dem unten gesetzten Tage gerechnet. bei diesem Gerichte anzumelden, und dem unter Ausweisung ihres Erbrechtes ihre Erbserklärung anzubringen, widrigenfalls die Verlassenschaft, für welche inzwischen der Landes-Advocat Dr. Wilski mit Substituirung des Landes-Advocaten Dr. Machalski als Verlassenschafts-Curator bestellt worden ist, mit Jenen, die sich werden erbserklärt und ihren Erbrechtstitel ausgewisen haben, verhandelt und ihnen eingeantwortet, der nich angetretene Theil der Verlassenschaft aber, oder wenn sich Niemand erbserklärt hätte, die ganze Verlassenschaft vom Staate als erblos eingezogen würde. — Krakau am 1ten Juli 1856. (1549-2-3)

Edikt.

[Z. 2874]. Vom k. k. Neu-Sandezer Kreisgerichte werden in Folge Einschreitens des Hrn Hilarius Łępicki bücherlichen Besitzers und Bezugsberechtigten des im Jasloer Kreise liegenden, in der Landtafel Dom. 218. pag. 210. vorkommenden Gutes Zyznów Behufs der Zuweisung des mit Erlass der k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission in Krakau vom 7. Jänner 1856 Z. 51. für obige Gut Zyznów bewilligten Urbarial-Entschädigungskapitals pr. 21,910 fl. $57^4/_8$ kr. C. M., diejenigen denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht hiemit, aufgefordert ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum 20. September 1856 beim k. k. Gerichte in Neu-Sandez schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Kapitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Kapitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittels der Post an den Anmelder und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Uiberweisung seiner Forderung auf das obige Entlastungs-Capital nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte; und dass diese stillschweigende Einwilligung in die Uiberweisung auf den obigen Entlastungs-Kapitals auch für die noch zu ermittelnden Beträge des Entlastungs-Kapitals gelten werde; dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25 September 1850 getroffenes Uibereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Kapital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8 November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes
Neu-Sandez am 7 Juli 1856. (1544-2-3)

Diurnisten-Aufnahme.

[N. 98.] Bei dem k. k. Bezirksamte Brzesko wird ein Diurnist mit einem Taggelde von 45. kr. CMze aufgenommen.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig instruirten, eigenhändig geschriebenen Gesuche bis 10. August l. J. hieramts zu überreichen, und sich über ihr Alter, Stand, Moralität und die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache auszuweisen. (1541-2-3)

Kundmachung.

[Nr. 1780.] Vom Magistrate der Kreisstadt Tarnow wird wegen lizitativen Beschaffung der, der hierortigen Polizeimannschaft auf die Kathegorie vom 1sten November 1856 gebührenden Montur und Bekleidung bestehend in:

29	Stück	Mänteln.
29	„	Waffenröcken.
29	„	Kitteln.
29	„	Leibeln.
29	„	tuchene Pantallonhosen.
58	„	Hemden.
58	„	Unterziehosen.
29	„	roshaarene Halsbindeln.
29	Paar	Halbstiefeln.
58	„	Vorschuh.
58	„	Sohlen.
1	„	Handschuh und
1	Stück	Port d'Epée.

Die Versteigerung am 19ten August 1856 um 9 Uhr Vormittags in der Magistratskanzlei abgehalten werden.

Der Fiskalpreis, worunter auch der einem jeden Polizeimann baar auf die Hand zu bezahlende Flickerlohn mitbegriffen ist beträgt 1497 fl. $56^3/_4$ kr. CMze, wovon jeder Lizitationslustige das 10% Vadium vor Beginn der Versteigerung der Lizitations-Commission zu erlegen haben wird. Die Lizitationsbedingnisse werden vor Beginn der Versteigerung bekannt gegeben werden.

Magistrat Tarnow am 19. Juli 1856. (1533-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0^0 Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	330''' 02	$+20^0 2$	62	wpł. wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 08	$+15$ 6	68	pn. wschodni „	pogoda		$+10^0$ 0	$+22^0 9$
29	6	330 83	$+12$ 5	83	„ „	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.